

## Kilka myśli od redaktora

Od poprzedniej – zarazem pierwszej, jak i ostatniej – prezentacji literatury tubylczoamerykańskiej w Polsce minęło 35 lat. W poświęconej jej numerze „Literatury na Świecie” w 1989 r. można było przeczytać wiersze Josepha Bruchaca, Joy Harjo, Lance’a Hensona, Roberta A. Swensona i Karoniaktatiego, prozę Navarre’a Scotta Momadaya i Maurice’a Kenny’ego czy eseje eseje Vine’a Delorii Jr. i Duane’a Niatuma. W sumie było to ponad 100 stron, przyswojonych polszczyźnie dzięki pracy Marka Maciołka i Marka Nowocienia, pionierów na tym polu.

Owszem, i wcześniej, i później wydawano na rodzimym rynku książki autorstwa tubylczych autorek oraz autorów – hasłowo wymienię *Dom utkany ze świtu* Momadaya, *Leki na miłość* Louise Erdrich, antologię *Rany podskórne. 15 poetów tubylczej Ameryki*, *Absolutnie prawdziwy pamiętnik* Shermana Alexiego, a także ewenement w postaci pierwszego po polsku tomiku *Postkolonialny wiersz miłosny* Natalie Diaz – były to jednak wydarzenia odosobnione. Owszem, w 2015 r. w sygnowanej przez Uniwersytet Warszawski serii Mistrzowie Literatury Amerykańskiej ukazało się wydawnictwo poświęcone „pisarzom pochodzenia indiańskiego”, lecz był to zbiór analiz, nie zaś przekładów. Wspomnieć należy o innych jeszcze inicjatywach – jak choćby o przygotowanej przez Leszka Michalika „antologii dawnej i współczesnej literatury Indian Ameryki Północnej” *Tylko ziemia przetrwa* czy też o dziesiątkach tłumaczeń prozy i poezji ukazujących się w latach 1985–2010 w kolejnych numerach pisma „Tawacin”. Ponownie jednak rozmach i zasięg prezentacji na łamach „Literatury na Świecie” pozostaje bezkonkurencyjny.

Przypominam o tym bez ambicji prześcignięcia tamtego osiągnięcia. Idzie mi raczej o uświadomienie osobom sięgającym po ten akurat numer „Literatury Ludowej”, jak wiele czasu upłynęło od 1989 r., jak długo musieliśmy czekać na kolejny zbiór przekładów i towarzyszących im artykułów, jak wiele też – siłą rzeczy – musiało się zmienić: zarówno w miejscu zwanym Ameryką, jak i kraju, który kilka miesięcy po ukazaniu się wspomnianej już prezentacji także zmienił nazwę.

Bardzo się zatem cieszę, że mamy przed sobą kolejną odsłonę tubylczoamerykańskiej literatury<sup>1</sup>. Czytelnik znajdzie tu tłumaczenia arcyciekawej poezji

---

1 Warto zwrócić uwagę, że niemal równolegle ukazuje się specjalny numer „Tekstów Drugich” (2024, nr 6) pod tytułem *Humanistyka indygeniczna*, redagowany przez Ewę Domańska i Eugenię Sojkę.

i prozy Hershmana R. Johna, nili northSun, Beth Piatote, Marcie Rendon i Karenne Wood, a także fragment książki Davida Heski Wanbli Weidena, przygotowane przez niezawodnego Marka Maciołka. Obok nich zamieszczamy krytyczne omówienia, literaturoznawcze interpretacje, kulturowe przybliżenia i osobiste z ducha lektury dorobku innych jeszcze autorek i autorów, takich jak Billy-Ray Belcourt, Eddie Chuculate, Natalie Diaz, Louise Erdrich, Inés Hernández-Ávila, Tommy Highway, Thomas King, Sasha taq<sup>w</sup>šəblu LaPointe, Leslie Marmon Silko i David Treuer. Interesującym uzupełnieniem tych eksperckich tekstów są recenzje, zdające sprawę z kolejnych ważnych lektur.

Upprzedzam od razu, że artykuły składające się na niniejszy numer są ekspresją autorskich wrażliwości i różnorodnych rodzajów wiedzy. Już w spisie treści sąsiadują ze sobą terminy „rdzenny”, „indiański” oraz „tubylczoamerykański”. Podjęta przeze mnie próba ujednolicenia terminologii w tym zakresie nie powiodła się i prawdopodobnie powieść się po prostu nie mogła. Jesteśmy bowiem w momencie, gdy nasz aparat nazewniczy podlega dekolonialnej rewizji, mentalnemu remontowi. Przebudowy tej dokonuje kilka ekip, każda z nich ma dobre intencje i swoje własne narzędzia. Nie wdając się w detale związanych z tym sporów (ich podmioty nie ułatwiają sprawy, gdyż posługują się określeniami *Native Americans*, *First Nations/Premières Nations*, *American Indian*, *Indigenous Peoples*, akronimem NDN oraz setkami egzo- oraz endoetnonimów), wyznam, że zachowałem ową terminologiczną różnorodność w przekonaniu, że wyraża ona rzeczywistą troskę i najlepszą wiedzę.

Chcąc serdecznie zaprosić do lektury, zostawię Państwa z dwoma cytatami. Pierwszy pochodzi z eseju Leslie Marmon Silko *Stone Avenue Mural*: „To nie jest nowa wojna. Ta wojna trwa pięćset lat. To jest ta sama wojna o przetrwanie, w której tubylczy Amerykanie nigdy nie przestali walczyć”. Drugi pochodzi z wiersza Natalie Diaz *Manhattan to słowo w języku lenape*:

Jak ma nastąpić przełom wieków  
albo w świadomości  
skoro nikt nie pyta „Gdzie są  
ci wszyscy tubylczy Amerykanie?”.

Waldemar Kuligowski